Nr. 123. We Lwowie Czwartek dnia 29. Maja 1879.

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — pół rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr.—półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr.—do Francji, Anglji, Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłos[...]

Biuro Administracji „Dzi[...] Akademickiej pod l. 3, na[...] Wiedniu, Hamburgu, Frank[...] Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i [...] stein et Vogler; w Wiedniu F. L[...] i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neum[...]sów; w Paryżu pułkownik Raczkow[...] Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje [...] Adama Ciborowskiego — Rue Clément, 4, [...]

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 cent[...] miejsca objętości jednego wiersza drobnym druk[...] (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 28. maja.

Jeśli francuskie zatargi między kościołem a państwem nie zawsze bywają najważniejsze, to zwykle są one najciekawsze i budzą najwięcej interesu. Tak pospolicie bywało, tak też jest i dzisiaj — a to się łatwo tłumaczy. Podczas gdy w Anglji, w Niemczech lub we Włoszech spory państwowo-kościelne są przedewszystkiem polityczne, a strony przeciw sobie występujące walczą głównie bronią polityki i dyplomacji, to we Francji wchodzi w nie zawsze i otwarcie kwestja przekonań. Przyglądając się takiej walce w Niemczech, pytamy się najprzód: czy wygra Bismark czy kurja? przyglądając się jej we Francji oczekujemy przedewszystkiem żeby się dowiedzieć: czy zwyciężyła idea społeczno-cywilna, czy przeciwnie? Gdy zatem do tych ważnych względów łączy się nadto we Francji żywość, drastyczność epizodów i talent szermierzy, nic dziwnego, że ich zatargi zwracają powszechną uwagę.

Wiadomo jak po ostatniej wojnie z Niemcami, stronnictwo francuskie ultra klerykalne, korzystając z ogólnego zamięszania i osłabienia kraju, zaczęło zrywać szranki ustaw i wyzyskiwać położenie; jak — według narodowego przysłowia — umiało strugać fletnie ze wszelkiego drzewa. Władał gabinet reakcyjny, to pomoc gotowa; sterował krajem rząd liberalny to i wówczas trafił się zawsze w gabinecie jakiś praktycznie naiwny Jules Simon, a w parlamencie nie jeden taki ultra-logiczny doktryner jak Edward Laboulaye, dzięki którym, rzeczone stronnictwo mogło rzecz swoją bez przerwy prowadzić. A gdy tu i owdzie dała się słyszeć jaka elukubracja luźnego krzykacza, gdy się zjawiło pasemko jakiego zbiegłego komunarda, na które nieraz nikt nawet nie raczył zwrócić uwagi, wnet dla owej partji gotowy pretekst ratować kraj od zaguby, od niechybnej przepaści. — Francji, jako takiej, o żadnych zmianach religijnych, o zatraceniu wiary, ani wprawdzie się śniło, ale to nie przeszkadzało owym panom zbawiać ją co duchu, czyli, pod pozorem jej ratowania, rozszerzać swój wpływ, swą władzę ze wszystkiem doczesną, rozwielmożniać się coraz więcej.

Tak powstało rozporządzenie ministerjalne, p. Juliusza Simona, wprowadzające wbrew dekretowi z 11. czerwca 1854, którego cała dziś liberalna opinja i prasa mocno bronią, współudział rad municypalnych w kwestjach zakładania, zwijania lub zmian szkół elementarnych, skutkiem czego, zaraz od 1873 do 1875 około 500 takich szkół przeszło z rąk świeckich w ręce kongregacyj; i tak wciąż idzie aż dotąd. Dalej, przeprowadzono ustawę o „wolności wyższego nauczania"; zaczem poszło zakładanie fakultetów prywatnych z przywilejem rozdawania naukowych stopni. Wreszcie pod przewodem takich rycerzy krzyżowych jak p. kapitan de Mun, zaczęły powstawać stowarzyszenia jakiejś szczególniejszej neo-socjalistycznej barwy, a w końcu nawet puszczono w świat solenny program „kontr-rewolucji" (?!), który nawet p. de Falloux, największa może dziś znakomitość między autorami katolickimi we Francji, kolega Montalemberta, czuł się w obowiązku zbijać i wyśmiać publicznie, jako szkodliwą dla samegoż katolicyzmu i dla wiary herezję.

Ponieważ we wszystkich prawie zdobytych koncesjach stronnictwo, o którem tu mówimy, od razu przebrało miarę i poczyniło mnóstwo nadużyć, przeto już za Mac-Mahona, państwo zaczęło rewindykować swe prawa i zaprowadzać porządek. Właściwie nie chodzi o odbieranie nadanych koncesyj, ale głównie o to, ażeby prawa przysługujące państwu były ściśle wykonywane; ażeby ich owo stronnictwo na swą korzyść bezprawnie nie wyzyskiwało; a wreszcie, ażeby w granicach konstytucji, wytworzyć nowe ustawy, prawa państwa zabezpieczające. Rozpoczęte to dzieło przez gabinet poprzedni, prowadzi dalej gabinet dzisiejszy. Ale, jak to już pisaliśmy w swoim czasie, p. Ferry, dzisiejszy minister oświecenia, nie jest osobistością po temu, i wtedy nawet gdy w gruncie rzeczy, działa najpoprawniej, to jeszcze sposób w jaki się bierze do swego zadania bywa zwykle dosyć niefortunny. Ujemna więc ta strona tego ministra, która zresztą cechowała od pierwszych jego wystąpień pod koniec cesarstwa, każdą jego akcją polityczną, jest zapewne także po części przyczyną obecnego zatargu, ale, prawdę powiedziawszy, przyczyną wcale podrzędną, szczególniej odkąd gabinet, widząc to bezwątpienia, zsolidaryzował się cały z projektami p. Ferrego i to dobitnie ogłasza.

Stronnictwo ultra, widząc, że mu się grunt z pod nogi coraz więcej usuwa, poczęło reagować w potrójnym kierunku: przez interpellacje, przez petycje kleru, a wreszcie drogą listów pasterskich. Ostatnim aktem dyskusyj parlamentarnych w tym względzie była interpellacja p. de Chesnelong w senacie, uderzająca szczególniej na to, że szkoły elementarne są zawisłe od kaprysu ministra, prefektów a nawet, o zgrozo! rad municypalnych. Na to odpowiedziano, że prefekt będąc odpowiedzialny przed ministrem a minister przed Izbą, łatwo zawsze jest Izbie poskromić ewentualne ich kaprysy; co zaś do rad municypalnych, to najmniej paun Chesnelong wypada na nie uderzać, bo gdy dziś współudział tych rad ogranicza się do dawania opinji, jeśli takowej zażąda prefekt, to stronnictwo, którego ten interpellant jest rzecznikiem, stworzyło w 1850 r. ustawę nadającą radom prawo mianowania nauczycieli. — Stronnictwo to więc korzystało ze współudziału rad municypalnych niegdyś w całej pełni, korzystało od 1873 w sporej części, a dopiero gdy dziś, zastraszone nadmiernym wzrostem szkół kongreganistowskich a upadkiem świeckich, rady te zaczynają inaczej opiniować, to ono przeciw nim piorunuje. — Co do petycyj kleru przeciwko nowym ustawom, te były prowadzone w ten sposób, że je sam rząd przez usta ministra spraw wewn. i wyznań musiał nazwać bezprawnemi, wichrzycielskiemi agitacjami i stanowczo ich zabronił.

Najgorzej wypadła opozycja listów pasterskich, szczególniej ostatni z nich wydany d. 18. kwietnia przez mgr. de Forcade, arcybiskupa akwasekstyńskiego (dyecezji Aix, dawne *Aquae Sextiae*). Arcybiskup wystąpił tak gwałtownie a nawet tak obelżywie dla rządu, że podpadł pod kodeks karny (art. 204) zagrażający za to bannicją. Rząd oszczędzając mu tego, powołał go tylko przed Radę stanu, w drodze t. z. *appel comme d' abus* (appellatio tamquam ab abusu), a Rada stanu orzekła, że popełniono *abusus*. Niektórzy deputowani uważali, że to kara nader „platoniczna", mianowicie p. Lockroy, który interpellując rząd w tym względzie, podniósł nadto mowę mgr. de Forcade, nierównie gwałtowniejszą niż ów list pasterski; w nim arcybiskup łżąc ministrów, porównywał ich do „małp", w owej zaś mowie do „wieprzy". Te relacje wywołały na niektórych ławach takie oburzenie, że gdy minister w swej odpowiedzi nazywał arcybiskupa *monseigneur*, to przypominano, że prawnie wolno mu go tylko nazywać *monsieur*. — (Tak istotnie mieć chcą niektóre Articles organiques, zawarte razem z konkordatem w ustawie z 18. germinala roku X., t. j. 8go kwietnia 1802). Minister spraw wewn. i wyznań choć trochę niedokładnie cytował prawa, mieszcząc Deklarację swobód galik. w 1680 zamiast w 1682, powołując się na art. 201 kod. karnego zamiast na art. 204, na konkordat zamiast na artykuły organiczne, to jednak poczynił bardzo ważne oświadczenia. — „Gabinet, rzekł pan Lepére, oszczędził jeszcze arcybiskupowi odpowiedzialności z kodeksu karnego i powołał go przed Radę stanu, bo to na teraz wystarcza. Orzeczenie Rady stanu nie jest tylko platoniczne, a arcybiskup uczuje wagę zdania tego poważnego ciała, które orzekło, że popełnił nadużycie (abusus). Co do owej mowy arcybiskupa rzecz jest w śledztwie, a jeśli się okaże prawdziwą, to arcybiskup odpowie przed sądem karnym według kodeksu karnego. Adresy kleru przeciwko ustawom są agitacją fakcyjną (*factieuse*) i stanowią prawdziwą insurrekcję, zostały więc zakazane. Ci co się stawiają jako męczennicy, nie omamią nikogo skoro publiczność pozna postępowanie rządu. Rząd zresztą, dodał minister, będzie prowadził dalej dzisiejszą swą politykę, która się streszcza w wyrazach: „oględność, umiarkowanie ale też zarazem i stanowczość:"

W obec takich oświadczeń jak również w obec wczorajszych słów prezydenta Grévy do nowomianowanych kardynałów, że rząd będzie zawsze się opiekował prawami kościoła i ich strzegł, agitacje ultramontańskie na tylu już punktach skompromitowane, stracą może do reszty grunt pod sobą, przestaną się podszywać pod powagę Watykanu i nazbyt szermować na jego rachunek zasadą *non possumus*. Już wielki Bossuet powiedział, broniąc Deklaracji galikańskiej: *„Concedimus enim in jure quidem ecclesiastico papam nihil non posse cum necessitas id postularit."* Dzisiejszy papież zdaje się o tem nie zapominać, tem mniej przeto wolno o tem zapominać owym panom, choćby już dla tej *recessitas*, t. j. dla dobra kraju.

Ruch przedwyborczy.

(*J.S.T.*) **Z Podola.** Już raz w jednym z poprzednich listów moich wypowiedziałem zdanie, „iż niemal w każdym okręgu wyborczym znajdziemy ludzi, którzy swem taktownem postępowaniem, wspólną pracą około dobra publicznego i innymi chwalebnymi przymiotami zjednali sobie szacunek a tem samem zaufanie szerokiej okolicy. Otóż przy stawianiu kandydatury z małych posiadłości musi być nieco mniej wymagań co do innych zalet a raczej zadowalniać się charakterem i popularnością i wyszukiwać osobistości wyborcom w większej części znane".

Wracając do tego samego zdania, chciałbym je bliżej wyjaśnić, i wykazać tak praktyczne strony tegoż, jakoteż i sposób wykonania. Nikt mnie nie posądzi o przesadę, jeżeli powiem, że nie masz prawie powiatu, w którym nie znaleźlibyśmy osoby o tyle szczęśliwej, iżby dla niej na wypadek postawienia kandydatury jużto przez samo wydatniejsze stanowisko społeczne lub materjalne, jużto przez wpływ na mieszkańców powiatu z stanowiskiem tem złączony, większa lub mniejsza ilość głosów uzyskać się nie dała — głosów nie w ogóle z kandydatem narodowym — lecz właśnie z kandydaturą tej osoby związanych. Kandydatura taka w obec kandydata obcego, okręgowi narzuconego, miałaby za sobą to znaczne ułatwienie, iż już sama osobistość zabezpieczałaby pewną siłę wyborczą. Jeżeli sobie przypomnimy, jak małoznaczącą była różnica głosów partji st-jurskiej w obec kandydatów naszych przy wyborach ostatnich, (Pawlików pokonał Łukasiewicza dwoma głosami), powinniśmy się bez wahania głębiej zastanowić i nad szansami i nad ujemnemi stronami podobnej taktyki wyborczej — ja z mej strony poprzestaję na tem co powiedziałem, a przystępuję do sposobu wykonania.

Każdy okręg wyborczy z mniejszych posiadłości obejmuje dwa lub nawet trzy powiaty polityczne, które po kilka powiatów sądowych w sobie mieszczą. Z powodu iż komitet okręgowy bez oparcia się o inne czynniki nie byłby w stanie kierować skutecznie całą akcją wyborczą, wprowadzamy jako pośrednika między wyborcami a komitetem okręgowym, komitet powiatowy, którego członkowie powinni być zarazem członkami komitetu obszerniejszego (okręgowego). Komitet powiatowy winien zatem zbadać najdokładniej stosunki swego powiatu, zapoznać się o ile osobistości pewne wrazie postawienia ich kandydatury swym wpływem, stanowiskiem, znaczeniem mają możność zwycięztwa i z swym kandydatem wystąpić na zgromadzeniu komitetu okręgowego, podając przemawiające za nim motywa. Tutaj należałoby brać w ocenę, który z tych kandydatów powiatowych rozporządzałby większą liczbą głosów, należałoby ich w danym razie osobiście zawezwać i wysluchać, a ostateczna decyzja komitetu okręgowego po uzyskaniu zatwierdzenia komitetu centralnego, powinna nareszcie wskazać tego, którego wszystkie inne siły wspierać i solidarnie forsować winny. Zanim w komitecie okręgowym zapadnie decyzja, nie powinniśmy unikać konkurencji, nie powinniśmy ulegać pierwszemu skinięciu tej lub owej w obwodzie dysponującej osoby i iść na oślep za tym lub owym tylko dla tego, że sobie to życzy ten lub ów potentat. Kandydat powinien być w pełnem tego słowa znaczeniu wybrańcą okręgu, a dopiero wtedy nim być może, gdy reprezentacja okręgu względnie komitet okręgowy jako takiego nam go wskaże.

Komitet centralny przedwyborczy we Lwowie, ukończył wczoraj obrady nad odezwą, do wyborców, która jutro ogłoszoną będzie. Komitet wykonawczy ułożył i oddał do druku wezwania do mężów zaufania, tudzież wezwanie do licznych obywateli, aby przedewszystkiem starali się wywrzeć wpływ pożądany na prawybory. Ekspedycje te odchodzą w tych dniach, od gorliwej działalności wezwanych mężów zaufania zależy, ażeby organizacja wyborcza bezzwłocznie w życie weszła. Tylko nie organizować długo, nia wahać się z przyjęciem poruczonego zadania, bezzwłocznie się porozumieć z współwezwanymi, wciągnąć do komitetu wszelkie ruchliwe a wpływowe osobistości, i w ten sposób całej akcji szeroką dać podstawę: a wtedy rezultatem pewniej będzie pomyślny.

Z powodu zbliżających się wyborów posłów do Rady państwa, odbędzie się w Stanisławowie dnia 2go czerwca r. b. o godzinie 4. po południu w sali kasyna mieszczańskiego Zgromadzenie wyborców wszystkich kuryj byłego obwodu Stanisławowskiego, celem wyboru delegatów do centralnego komitetu wyborczego we Lwowie, na które z polecenia centralnego komitetu zapraszamy.

Stanisławów 26. maja 1879.

Dr. Walery Szydłowski, w. burmistrz.

Stanisław Brykczyński, marszałek Rady powiat.

Starość w naszym kraju.

(OH) Podczas rozpraw nad założeniem wydziału lekarskiego we Lwowie zwrócono kilkakrotnie uwagę na wyjątkowo ujemne stosnnki sanitarne naszego kraju, na wielką śmiertelność i krótkie trwanie życia jego mieszkańców.

Uzupełniamy te wskazówki następującem zestawieniem, które poda wierny obraz spustoszenia, jakie śmierć wyrządza w naszym kraju w młodym i w średnim wieku.

W całej Europie, z wyjątkiem Turcji, Serbji

O potrzebie reformy nauk.

Przez

STEFANA BUSZCZYŃSKIEGO.

Zwróćmy pobieżną uwagę na nauki mające blizki związek ze wszystkiemi prawie naukami, a w areopagu umiejętności dotąd pierwsze zajmujące miejsca. Chcę mówić o Teologji i Filozofji.

Nie podlega najmniejszej wątpliwości, że w szeregu zdobyczy ludzkiej wiedzy, filozofja ma najważniejsze znaczenie. Jej należy się prezesowskie krzesło, jej zostawiony przywilej szykowania nauk; ona w poważnem gronie przedstawicieli wszystkich umiejętności ma głos nieodwołalny a innym dozwala tylko mieć głos doradczy. Ale żeby dojść do tak wysokiego stanowiska i prawa, powinna być filozofją w całem znaczeniu tego wyrazu, powinna być mądrością taką do jakiej tylko człowiek wznieść się może, powinna być miłością-mądrości, a więc łączyć w sobie wszystko co tylko miłość i mądrość mieścić mogą. Wtedy tylko może się nazywać filozofją. Inaczej nie mogłaby być samą mądrością; gdyż miłość ukochać powinna tylko to co jest mądrością, to jest prawdą, a mądrość wydawać powinna z siebie tylko miłość. Filozofja zatem nosząca w łonie swojem z natury miłość, tą siłą uzbrojona, powinna szukać prawdy; może być tedy nazwana miłością prawdy.

Zjawiając się w postaci nauki i najwyższego przewodnika, filozofja nie może sobie przywłaszczać praw należnych innym naukom, gdyż w takim razie byłaby podobną do króla którego nikt nie obrał; nie może też zastąpić wszystkich nauk i działać za nie sama, choćby jej nawet dano to prawo, gdyż byłaby także podobną do króla który chce naród i wszystkich zastąpić. Powinna przenikać wszystkie nauki i takowe w sobie mieścić. To jednak łatwiej powiedzieć niż zrobić.

Takie połączenie wszechstronne wszystkich umiejętności, możebnem jest tylko w systemacie; a taki systemat możebnym jest tylko wtedy gdy jedna bezwzględna prawda wszystkie nauki ożywia.

Jeżeli którakolwiek z nauk wchodzących w skład całej budowy wiedzy ludzkiej, obierze sobie wyłączną drogę i umiłuje jakąś wyłączną prawdę, wówczas kierunek jej będzie jednostronnym, rozchodzącym się od pierwotnego źródła, i dążącym w tę stronę gdzie na końcu bezwzględnej prawdy nie ma. Gdy nie ma zgody w obiorze drogi, nie ma łączności sił; gdzie siły rozerwane, działanie słabsze.

Ażeby działać wspólnemi siłami, potrzeba jedności najprzód w uznaniu: co jest bezwzględną prawdą? a dopiero razem jej szukać.

Filozofja musi przeto mieścić w sobie wszystkie względne prawdy zdobyte na każdem polu; czyli wszystko co zdobyły nauki tak w metafizycznej jak w przyrodniczej dziedzinie, przyjmując atoli za prawdę z wszelką ostrożnością to tylko co rzeczywiście jest niewątpliwem; słowem: powinna dokładnie znać to co już znanem, badać co jeszcze znanem nie jest, we wszystkich gałęziach wiedzy. Filozofja w najrozleglejszem jej znaczeniu, mająca za przedmiot naturę i człowieka jest miłością prawdy, a najwyższy jej objaw w nauce wskazującej środki dojścia do bezwzględnej prawdy jest Orthologją, czyli nauką normalnego bytu.

Przy takich więc tylko warunkach filozofia godną jest miana; w przeciwnym razie jest tylko jednostronną nauką; może być systematem, ale filozofją nazwać się nie może. Z tego widzimy, iż we właściwem znaczeniu, filozofia jest skupieniem w sobie wszystkich nauk i z natury swojej najwyższą ich przedstawicielką: ale też natura filozofji taka, wtedy tylko jest rzeczywiście przedstawicielką i być nią ma prawo, jeżeli wszystkie nauki na to zezwalają, to jest jeżeli między niemi panuje zupełna zgoda. W przeciwnym razie wyroki filozofji, choćby najgłośniejsze; nie będą usłuchane.

W zbiorze wszystkich umiejętności ludzkich, mających dochodzić coraz bliżej do prawdy bezwzględnej, przypuszcza się doskonała harmonja i zgoda; rzeczywiście to jest tylko jedyny środek pewny, i najgłówniejszy warunek postępu.

Filozof w najwyższem pojęciu tego wyrazu, to jest filozof-ortholog powinien znać doskonale naturę i człowieka, czyli medycynę wraz ze wszystkiemi naukami przyrodniczemi. Z tego już wypływa, iż powinien znać prawa, któremi natura rządzi człowieka i wszystko co go otacza; znając je zaś, on tylko a nie kto inny może wskazywać ustawy, któremi człowiek rządzić się powinien w społeczeństwie, on tylko mocen jest utworzyć kodeks. Ażeby dokładnie znać człowieka i naturę musi zbadać rozliczne fazy przez które człowiek przechodził, to jest poznać jego historję zgłębiając przyczyny zdarzeń. Nakoniec w dociekaniu prawdy rodzi się naturalnie myśl: do czego to wszystko dąży? jaki jest cel ostateczny człowieka? To go prowadzi do nauki o Bogu to jest Theologji.

Ale jeden człowiek tych wszystkich nauk nietylko zgłębić, lecz ogarnąć nie jest w stanie. Jakże można być zarazem dla pozyskania zaszczytnego miana filozofa, geologiem, botanikiem, medykiem, astronomem, historykiem, teologiem? Trudno, a jednak inaczej prawdziwym filozofem być nie podobna! Już mędrcy najodleglejszej starożytności, czuli ten nierozerwalny związek wszystkich nauk i chcąc być filozofami, uczyli się medycyny i nauk przyrodniczych. Im dalej w nich postąpił który z dawnych filozofów, tem szacowniejsze są jego dzieła. Arystoteles dlatego dotąd zdumiewa genjalnemi pomysłami, iż zarówno badał człowieka i naturę. Późniejsi filozofowie z zapałem poświęcali się naukom przyrodniczym; i nie jeden z nich równie był biegłym w medycynie, jak w metafizyce. Wszelako te wszystkie usiłowania jednostek, nie przyniosły tak pożądanej korzyści dla społeczeństwa, jakiejbyśmy mieli prawo się spodziewać od wielkiego postępu nauk.

Cóż ztąd wynika? Ponieważ życie człowieka nie wystarcza na zgłębienie wszystkich nauk, mędrzec powinien dla dobra społeczeństwa i z miłości prawdy łączyć się z pracownikami w różnych zawodach biegłymi; i wraz z nimi tworzyć jedno, pełne, naukowe, filozoficzne ciało, ożywione jedną ideą, dążące do jednego celu. Im większa będzie między nimi zgoda, tem bliżsi będą prawdy. W tem zbiorowem ciele będzie panował jeden duch, duch prawdy. Wtedy zniknie między nimi wszelka nierówność, a prezesowskie krzesło filozofji niczem się od innych nie odznaczy i pierwszego miejsca dla pojedyńczych nauk nie będzie; albowiem każdy przedstawiciel zostanie według możności sił indywidualnych filozofem i każdy w ogólnej harmonji wyda dźwięk, składający razem akord stanowczy. Akord nauk objawiający zdobyte prawdy, i prowadzący społeczeństwo po drodze postępu, nazywam orthologicznym.

Ściśle mówiąc, doskonałym filozofem czyli jak go nazywam orthologiem, jeden człowiek być nie może; to przechodzi zakres sił ludzkich; a więc orthologiem jest człowiek zbiorowy, złożony z członków poświęcających się różnym gałęziom nauk i doskonale z sobą zgodnych, to jest komitet. Rozumie się, iż liczba członków takiego towarzystwa, nie jest ograniczoną.

Niech nikt nie mówi jednak, iż takiemi zbiorowemi, naukowemi ciałami, są Towarzystwa naukowe, akademje i t. p., gdyż w akademjach odrębne działy nie mają między sobą żadnej wewnętrznej łączności; każdy pracuje i działa na swoją rękę.

Widzimy tedy, iż przy takiem pojęciu rzeczy, dyktatura pojedyńczych nauk ustaje. Każdy w swoim zakresie jest nieograniczonym władcą w dziedzinie wiedzy; i na drodze specjalnej prowadzić może badania do nieskończoności; lecz gdy chodzi o zastosowanie specjalnych odkryć do życia publicznego, nie powinien wdzierać się sam jeden w sferę, która jest własnością wszystkich. Jaśniej mówiąc: gdyby np. badacz nauk przyrodniczych chciał nauczać, że nie ma Boga; gdyby historyk dowodził, że najlepszym jest rząd despotyczny, wówczas prawdziwy miłośnik prawdy w powszechnym sądzie miałby prawo zawołać: hola! a nauczyciela wskazać społeczeństwu, jako szaleńca. Trzebaż zgodzić się na jedno! Inaczej społeczeństwo wiecznie będzie grać komedję, wiecznie ludzie będą oszustami albo oszukanymi!..

Jeżeli wyobrazimy sobie ciało zgodnych z sobą we wszystkiem uczonych jako jedną całość, jako jednostkę, czyli człowieka zbiorowego przedstawiającego w pewnym stopniu prawdę, możemy powiedzieć, iż filozof-ortholog, jest zarazem medykiem, prawodawcą, historykiem i teologiem.

(D. c. n.)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Nakładem Towarzystwa pedagogicznego wyszedł: Ósmy tomik biblioteki dla nauczycieli szkół ludowych, pod tytułem: Gimnastyka w szkołach ludowych. Instrukcja dla nauczycieli ułożona przez Edw. Madejskiego, dyrektora zakładu gimnastyczno-ortopedycznego i nauczyciela gimnastyki w ck. seminarjach nauczycielskich lwowskich. Z 8 tablicami litografowanemi. R. 1879.

Dziełko to nader potrzebne dla naszych szkół ludowych, gdyż ma uregulować ważną bardzo naukę, niejednokrotnie dla braku odpowiednich wskazówek zaniedbywaną. Cena egzemp. 60 ct. jest nader przystępną.

Zamiast recenzji umieszczamy dosłownie przedmowę do tego dzieła napisaną przez znanego pedagoga, prezesa Towarzystwa pedagogicznego, gdyż właśnie przedmowa ta poucza najlepiej o zadaniu i znaczeniu tej publikacji:

„Gimnastyka, jako przedmiot w planie szkół ludowych przepisany, jest u nas rzeczą nową, zaliczyła ją bowiem w poczet przedmiotów szkół tych dopiero powszechna ustawa szkolna z d. 14. maja 1869, a wydane rozporządzeniem wys. ck. ministerjum wyznań i oświecenia z d. 18. maja 1874, następnie przez wys. Radę szk. kraj. ogłoszone, plany nauk, do szkół ludowych ją zaprowadziły.

Nie idzie jednak zatem, żeby w kraju naszym nie było przeświadczenia o zbawiennym gimnastyki wpływie na fizyczny i umysłowy uczącej się młodzieży rozwój. Już bowiem od lat 40 istnieją w kraju prywatne zakłady gimnastyczne, w których i młodzież szkolna pobierała i pobiera naukę, zatem i niejeden z dzisiejszych nauczycieli ludowych z nauki tej korzystał. Wreszcie i o tem wspomnieć niezawadzi, że rozpowszechniające się po miastach naszych straże pożarne, przyczyniają się także do rozpowszechnienia przeświadczenia o ważności ćwiczeń gimnastycznych.

Atoli wykształcenie gimnastyczne, jakie posiada część nauczycielstwa ludowego — dawniejsi bowiem nauczyciele nie mieli sposobności obznajomić się z gimnastyką — nie zupełnie odpowiada potrzebom szkoły ludowej; w niej bowiem chodzi

[illegible] nie po[illegible] lat tworzą [illegible]300.000 nad 60 [illegible]mi ludzi).

[illegible] zajmuje Francja, w [illegible]czący tworzą 11·5% ca[illegible]ą żywotność w całej Fran[illegible]ormandzkie departamenty Cal[illegible]których 15 i 16% ludności prze[illegible] życia.

[illegible]cji następuje Irlandja z 11·2% 60-le[illegible] dobrej kategorji należą jeszcze: Belgja i [illegible]gja, mające po 10%, Szwajcarja i Danja [illegible] 9·7%, Holandja z 9·4% i Włochy z 9·1% starców 60-letnich.

Srednie stanowisko zajmują: Szwecja (8·5%), Anglja (8·4%), Niemcy (8·3%); maximum: Oldenburg (9·7%), minimum: Wirtemberg (7%), Austrja (7·5%), maximum: Salcburg (11·4%) i Portugalja (7·2%) 60-letnich.

Najmniejszy kontyngens starców wykazują: Węgry (6·1%), Grecja (5·5%), Hiszpanja (5·3%), Rosja (4·5%), a na najniższym szczeblu, który dzieli z Bukowiną, Galicję z 4·3% osób liczących nad lat 60.

Co za zbieg ujemnych, po części zawinionych okoliczności musiał wywierać wpływ w naszym kraju, aby dla jego mieszkańców zredukować szanse przeżycia 60-go roku do $^2/_5$ szans Francuzów, a do $^1/_4$ części szans, jakie posiadają Normandowie, aby rozpocząć 13-te lustrum (pięciolecie).

Zupełnie inaczej grupują się kraje europejskie co do liczby nadzwyczaj starych, tych, którzy 90-ty rok życia przekroczyli. Lecz i tu nasz kraj zajmuje, jeżeli nie już ostatnie, to jednak jedne z najgorszych miejsc.

Największą liczbę 90-letnich starców posiada Grecja (jednego na 1030 mieszkańców). Potem następują po sobie Norwegja (1 : 1140), Danja (1 na 1290), Wielka Brytanja (1 : 1360), Włochy (1 na 1450), Portugalja (1 : 1880), Belgja (1 : 1910), Węgry (1 : 2130), Francja (1 : 2380), Holandja (1 : 2600), Austrja (1 : 2440), Szwecja (1 : 2780), Szwajcarja (1 : 3230), Niemcy (1 : 3830), Hiszpanja (1 : 4550), Rosja (1 : 5000), Galicja (1 na 5100). Mniej jeszcze od Galicji 90-letnich starców liczą: Bawarja (1 : 5400), Pogranicze wojskowe (1 : 7000), Saksonja (1 : 7300) i Wirtemberg (1 na 11.700 mieszkańców).

Natomiast najwięcej długiemu życiu sprzyjająca wyspa Malta liczy już 1 starca 90-letniego na 610 mieszkańców, posiada ich przeto stosunkowo 8 razy więcej niż Galicja.

A więc wynik obu zestawień, tak sprzeczny w innych krajach, jest prawie jednostajny co do naszego kraju. Przeszło 60-letnich starców mamy najmniej, 90-letnich prawie najmniej w Europie. Ze pijaństwo, ubóstwo, zaniedbanie wszelkich przepisów czystości i hygieny w ogóle i brak opieki sanitarnej i pomocy lekarskiej w bardzo silnej proporcji przyczyniają się do tak ujemnego wyniku, o tem wątpić nie możemy, ponieważ klimat nasz, choć ostry, bynajmniej do niezdrowych zaliczyć się nie da, szczep słowiański zaś, któremu niektórzy przypisują brak przymiotów fizycznych, uspasabiających do długiego życia, wykazuje w Czechach i Łuzacji, tudzież Krainie zadowalniające, w Dalmacji nawet bardzo korzystne wyniki co do długiego życia.

Sprawy zagraniczne.

Rosja.

Urzędowe *Kijowskie Wiadomości Gubernialne* ogłaszają co następuje: „Dnia 30. kwietnia (12. maja) o godzie $10^1/_2$ rano, w kijowskim sądzie okręgowym wojennym, rozpoczęła się przy drzwiach otwartych sprawa poddanego pruskiego Ludwika Brandtne'ra, szlachty Rościsława Steblin-Kamieńskiego, Włodzimierza Debagoryj-Mokrijewicza, Pawła Orłowa, czterech osób niewiadomych, które nie podały do protokółu swego nazwiska i stanu, córki rzeczywistego radcy stanu Natalii Armfeldówny, córki assessora kollegialnego Katarzyny Sarandowiczówny, córki dymisjonowanego sztabskapitana Aleksandry Patalicynówny, szlachcianki Marji Kowalewskiej, wdowy po lekarzu Katarzyny Nietoczajewowej, oraz córki podoficera Wiary Wasiljewówny, obwinionych: 1) Brandtner, Steblin-Kamienskij, Debagoryj-Mokrijewicz, Orłow, czterej niewiadomi z nazwiska, Armfeldówna, Kowalewskaja i Sarandowiczówna o udział w nieprawnem stowarzyszeniu, mającem na celu zwalenie i przekształcenie ustroju politycznego—a nadto 2) Brandtner, Steblin-Kamienskij i niewiadomy małego wzrostu, o zbrojny opór przedstawicielom korpusu żandarmów i policji miejskiej, skutkiem czego była śmierć jednej z tych osób, oraz zadanie lekkich ran trzem innym osobom,—3) niewiadomy ujęty przez szeregowca Kaplina, mieniący się Antonowem, podobnież o zbrojny opór stawiony policjantom, skutkiem czego było zadanie jednemu z nich lekkiej rany,—4) Debagoryj-Mokrijewicz i Kowalewskaja o podrabianie fałszywych dokumentów i przemieszkiwanie z takiemi dokumentami,—5) czterej niewiadomi o ukrywanie swego nazwiska,—6) Potalicynówna i Nietoczajewowa o ukrywanie występku wyrażonego w 1-m punkcie,—nareszcie 7) Wiara Wasiljewówna o niezawiadomienie władzy o tym występku. Po zagajeniu posiedzenia, obwinieni wprowadzoni po jednemu do sali sądowej, usiedli na ławach oskarżonych za kratą, z wyjątkiem Potalicynówny, Nietoczajewowej i Wasiljewówny, którym dano miejsce niekommunikujące się z innymi oskarżonymi i niezagrodzone kratą. Po zapytaniach zwróconych przez prezydującego do oskarżonych względem ich nazwisk i wieku, przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia. Wszyscy obwinieni nie przyznali się do winy, oraz odmówili wszelkich zeznań przed sądem i w ogóle wszelkiego udziału w śledztwie sądowem, z wyjątkiem tylko Steblin-Kamienskiego, który nie chcąc otrzymać obrońcy, sam podjął się własnej obrony, tudzież Netoczajewowej i Wasiljewówny których obrońcą był kandydat do obowiązków wojenno-sądowych w kijowskim sądzie okręgowym wojennym Dobrowolski. Z kolei sąd przystąpił do obejrzenia dowodów, zbadano 32 świadków i wykonano trzy sprawdzenia za pomocą biegłych nauczycieli kaligrafii, pieczętarzy, fabrykantów broni i instruktorów wojskowych; przeczytano też wiele dokumentów. Wszystko to trwało od godziny 7ej wieczorem d. 30. kwietnia (12 maja) do godziny $9^1/_2$ wieczorem 3 (15) maja. W toku śledztwa sądowego, dwaj niewiadomi zeznali: jeden, że jest mieszkańcem miasta Odessy nazwiskiem Theochari,—drugi, że jest synem kupca nazwiskiem Posen. Osobistość ich udowodniono niepodejrzanymi świadkami. Dnia 3 (15) maja o godzinie $7^1/_2$ wieczorem zaczęły się rozprawy sądowe, zagajone mową oskarżającą prokuratora kijowskiego sądu okręgowego wojennego pułk. Strjelnikowa; mowa ta trwała do godz. $12^3/_4$ w nocy.

Nazajutrz dnia 4. (16) maja posiedzenie sądu rozpoczęło się o godzinie $11^1/_2$ przed południem. Przedewszystkiem dano głos obwinionemu Steblin-Kamieńskiemu, który zrzekł się obrony, ponieważ obwinienie go o zbrojny opór, stawiony żandarmerji i policji miejskiej, nie było popierane w mowie prokuratora. Po Steblin-Kamieńskim dano głos obrońcy Netoczajewowej i Wasiljewówny Dobrowolskiemu, którego mowa nie wywołała repliki prokuratora. Następnie dano ostatnie przemówienie się oskarżonym, którzy wszyscy zrzekli się wszelkiego, jakiegobądź przemawiania na własną obronę. Dnia 4. (16) maja o godzinie 1-szej popołudniu prezes sądu oświadczył, iż rozprawy sądowe są ukończone, i sąd wyszedł ze sali posiedzeń dla naradzenia się nad wyrokiem. Narady sądu trwały do godziny $5^1/_2$ wieczorem, poczem prezydujący odczytał wyrok, w którym sąd postanowił: 1) Obwinionych Brandtner'a i niewiadomego, zowiącego się Antonowem, uznawszy za winnych zawiązania nieprawnego stowarzyszenia, mającego na celu zwalenie w drodze gwałtu istniejącego stanu ustroju politycznego w mniej lub więcej odległej przyszłości, oraz za winnych zbrojnego oporu stawionego osobom urzędowym, ukarać śmiercią przez rozstrzelanie; 2) obwinionych Steblin-Kamieńskiego, Debagoryj-Makrijewicza, Orłowa, Posena, Theocharego i jednego niewiadomego, zranionego w głowę, Armfeldównę, Kowalewską i Sarandowiczównę, uznawszy za winnych udziału w temże nieprawnem stowarzyszeniu, pozbawić wszelkich praw i zesłać do ciężkich robót na 14 lat i 10 miesięcy, z wyjątkiem obwinionego Theocharego, którego ze względu na jego wiek młodzieńczy zesłać do ciężkich robót na 5 lat i 4 miesiące; 3) obwinioną Patalicynową, uznawszy za winną ukrywania zbrodni, również pozbawić wszelkich praw i zesłać do ciężkich robót w fabrykach na 4 lata; 4) obwinione Netoczajewową i Wasiljewównę uznać za niewinne. Koszta sądowe ściągnąć ze wszystkich obwinionych, przy odpowiedzialności jednych za drugich, w razie zaś ich niemożności, zaliczyć na rachunek skarbu."

Z wyroku powyższego tyle tylko widać, że stawający 12gz bm. przed kratkami rewolucjoniści, tak samo jak ich poprzednicy stawali z godnością. O łaskę nie prosili, carskich sądów nie uznali (z wyjątkiem zupełnie niewinnych dwóch kobiet), nie przyznali się do niczego, nie wydali nikogo.

W Rosji pomiędzy innemi epidemjami panuje obecnie epidemja przepadania bez wieści. *Nowoje Wremia* znów donosi o wypadku podobnym. Przed tygodniem znikł z horyzontu odeskiego niejaki Sergjusz Syczewskij, literat, ale to tak znikł, że cała policja nie może dotąd ani śladu znaleźć, co się z nim stało, gdzie i po co przepadł. Powodów zniknięcia wspomniany dziennik nie podaje, ani też czy było ono dobrowolnem, czy też „przymusowem."

KRONIKA.

Lwów dnia 28. maja.

Ks. metropolita Sembratowicz udaje się dnia 2. czerwca w okolice Brodów na kanoniczną wizytację.

Hrabina Marja Potocka, małżonka namiestnika, wyjechała na 6 tygodni do Karlsbadu.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro 29go o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym: 1) a) Wnioski w sprawie utworzenia we Lwowie 8 klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej. b) Rachunek dyrekcji szkoły realnej z dotacji gminy m. Lwowa na przybory naukowe za rok szkolny 1877/8. c) Dyrekcja szkoły realnej o asygnowanie takiej samej dotacji na rok szkolny 1878/9. 2) Prośby Eljasza Połowczaka i Stan. Platowskiego o przyjęcie do gminy, tudzież tego ostatniego i Ferd. Grossa o nadanie obywatelstwa miej. 3) Rekurs Jana Machnickiego $265^3/_4$ w sprawie budowniczej. 4) a) Wniosek w sprawie pokrycia wydatku guld. 36·84 na roboty konserwacyjne w szkole żeńskiej pp. Benedyktynek orm. b) Wnioski dotyczące zniżenia taks za nadanie prawa obywatelstwa miej. 5) Pan Alfred Młocki o bezpłatne odstąpienie gruntu pod pomnik dla śp. Seweryna Goszczyńskiego. 6) Wnioski dotyczące ściągania 10% oszczędności ze żołdu straży ogniowej. 7) Wnioski w sprawie utworzenia we Lwowie urzędu rozjemczego.

Mianowania. Rada szkolna krajowa mianowała rzeczywistymi nauczycielami szkół etatowych: Józefa Dzundzę w Jurowcach, Henryka Przestalskiego w Studziance, Piotra Śnilika w Woli-Wysockiej, Józefa Bazylewskiego w Jezierzanach, Antoniego Reifa w Rudzie-Różanieckiej, Karola Stachowa w Czortkowie, Jana Jaworskiego w Międzybrodziu, Stefana Wolińskiego w Domacynach, Jana Koniecznego w Ustrzykach-Dolnych, Wojciecha Kasionowicza w Lipnicy-Murowanej, Wojciecha Kwolka w Dynowie, Józefa Radzieńskiego w Przysietnicy, Józefa Boberskiego w Izdebkach, Jakóba Duchniaka w Czerteżu, Bronisława Krawczyńskiego w Bierzanowie, Pawła Jaślara w Bliznem, Karola Wojnarowskiego w Golowej; a Joannę Kołdziejównę rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Mielcu.

Dar. Pan Ksawery Petrowicz, właściciel Wołostkowa, darował bibliotece uniwersytetu lwowskiego ze swego księgozbioru 954 tomów i 92 zeszytów drukowanych dzieł rozmaitej treści. Za ten cenny dar składa dyrekcja biblioteki czcigodnemu dawcy serdeczne podziękowanie.

Nihiliści w Kulikowie. Donosiliśmy w kwietniu, że kilku tutejszych obywateli otrzymało listy wzywające do złożenia pod karą śmierci kwot po 5000 i 10,000 guld. Listy te oddano na poczcie w Kulikowie. Owóż autorami ich, jak się ze śledztwa policyjnego okazuje, są Antoni Szumski, urlopnik tutejszego pułku piechoty, karany trzykrotnie za zbrodniczą kradzież, i Jędrzej Derewacki, czeladnik tapicerski, karany także dwa razy za kradzież. Obaj wałęsali się w kwietniu w okolicy Kulikowa, gdzie pewnego dnia zgłosili się do pana D., rządcy dóbr w Dzibułkach, i wymusili od niego groźbą datek pieniężny. Wydawali się oni wszędzie za socjalistów.

Nie Jan — lecz Franciszek Onderka (*false:* Underka) został skazany przez sąd na 300 złr. grzywny za to, że mięsa ze zdechłych wieprzy używał do wyrobu wędlin, i sprzedawał publiczności. Sprawiedliwości stało się zadość — ale publiczność słusznie pyta, co ją uchroni od tego, aby w przyszłości nie była narażoną na tego rodzaju traktamenta. Bo przecież 300 złr. to bagatela w porównaniu z tem, co się zaoszczędzi przez sprzedaż padliny — grzywna więc nie odstraszy. Otóż są środki na to. A najprzód ścisłe zastosowanie ustawy przemysłowej, która ma bardzo wyraźne przepisy co do postępowania władzy przemysłowej w razach zasądzenia tego rodzaju—a powtóre zarządzenie, ażeby nierogacizna tak samo jak bydło rogate mogła być bita tylko w rzeźni miejskiej, nie zaś jak dzisiaj — wszędzie, co z bardzo wielu względów jest szkodliwem, a utrudnia nadzór sanitarny. Oba te środki są w ręku władz miejskich — nie wątpimy też, że zechcą je zastosować. Dowiadujemy się także, że masarze lwowscy bardzo są oburzeni na haniebne praktyki p. Onderki. Pojmujemy to oburzenie. Są bowiem w każdej korporacji ludzie, pracujący uczciwie i sumiennie na zarobek.

Teatr. Dziś w środę po cenach zniżonych „Przebudzenie się lwa," komedja w 3 aktach z francuskiego.

Kraków 27. maja. Dr Adamkiewicz, asystent kliniki chorób nerwowych prof. Westphala i docent prywatny w uniwersytecie berlińskim, otrzymał wezwanie na profesora zwyczajnego patologji ogólnej w uniwersytecie Jagiellońskim.

Warszawa 26. maja. Dwie postacie niewieście, których żywot związany był z dziejami sceny warszawskiej, przeniosły się w tych dniach do wieczności. We czwartek zakończyła żywot w dojrzałej starości śp. Joanna z Millerów Dobrzyńska, wdowa po znakomitym kompozytorze Ignacym Dobrzyńskim, dyrektorze opery, w której sama występowała z powodzeniem, zanim słabość zdrowia zmusiła ją do usunięcia się ze sceny. W sobotę zaś umarła przedwcześnie śp. Józefa z Popielów Leszczyńska, utalentowana artystka dramatyczna, rodzona siostra znakomitej panny Romany Popielównej, a żona znanego artysty Bolesława Leszczyńskiego. Pogrzeb pierwszej odbył się wczoraj wieczorem, drugiej zaś dzisiaj z rana.

Wiosna. Z Kosowa donoszą, że dnia 23 bm. upadł tam grad. Góry zalegają śniegi.

Dr Giskra ma się lepiej.

Zamordowany został onegdaj w Also-Szovath na Węgrzech osławiony lichwiarz Horowitz, który niemiłosiernie plądrował całą okolicę. W komitacie Koloskim, gdzie Also-Szovath leży, utworzyło się stowarzyszenie, mające na celu wymordowanie lichwiarzy całego świata.

Murphy, słynny szachista, dostał w Ameryce obłąkania. Wydaje się mu, że jest wielkim adwokatem, a o szachownicy nic nie chce wiedzieć.

Rajem dla dłużników jest miasteczko Szered na Węgrzech, którego jedna część należy do komitatu preszburskiego a druga do Neutry. Dłużnik tedy, który z Preszburgu otrzymał egzekucję, potrzebuje tylko pójść na drugą stronę ulicy a Preszburg musi wówczas akta odesłać do Neutry. Zanim Neutra zabierze się do fantu, dłużnik potrzebuje tylko przespacerować się na preszburską stronę błogosławionego Szeredu.

Barbarzyniec. Sąd wojenny w Würzburgu skazał porucznika bar. Schenk v. Eyern za 66 wypadków okrucieństwa względem żołnierzy mu podwładnych, na 2 lata więzienia i oddalenie z wojska. — Kazał on wymierzać policzek delinkwentowi przez obok stojącego żołnierza, a jeżeli ten nie był dość silnym, delinkwent miał prawo oddawać go wykonawcy. Bar. Schenk v. Eyern puszczał również niejako przez rózgi żołnierzy, urządzając rzecz w ten sposób, że mający być karanym żołnierz biegł przez szpaler utworzony z kolegów, z których każdy dawał mu policzek.

Amerykańskie powinszowanie. Nowo wybrany sekretarz północno-amerykańskiego Senatu, Col. Busch, otrzymał od swych przyjaciół w Nashville, gdzie był redaktorem dziennika *American*, drogą telegraficzną następujące powinszowanie: „Całe miasto pijane z radości z pańskiego awansu."

Sprostowanie. W ostatniem sprawozdaniu z posiedzenia Rady miejskiej (Nr. 119 *Dz. P.*) mylnie podano, że radny dr. Zuker żądał „wyjaśnienia ze strony albo p. prezydenta albo p. inspektora rady szkolnej okręgowej" — czy ustawa żąda trzech czy dwóch wyższych posad nauczycielskich w szkołach wydziałowych. Dr. Zuker z interpelacją swoją zwracał się nie do p. prezydenta miasta, ale do sprawozdawcy sekcji, albo do inspektora.

Sprostowanie. W numerze 100 *Dziennika Polskiego* z dnia 1. maja 1879 zamieszczoną jest w kronice korespondencja datowana „Tarnów w kwietniu," w której bezimienny autor mówiąc o przeprowadzonej niedawno w c. k. sądzie obwodowym tutejszym sprawie Michała Struzika i Jakuba Klausnera o podpalenie, ubolewa nad tem, że przy rozprawie głównej w marcu br. przed sądem przysięgłych odbytej, tylko bezpośredni sprawca Michał Struzik skazany został na 20 lat ciężkiego więzienia, zaś Jakóba Klausnera, który wedle przedstawienia rzeczy przez korespondenta miał namówić Struzika do tej zbrodni, i na którymby skarb ks. Sanguszki i dzierżawca mogli poszukiwać swojej szkody, sąd nie ukarał. Korespondencja ta kończy się następującym ustępem:

„Jest to smutna illustracja naszych stosunków na prowincji. Cóż z tego, że władza bezpieczeństwa zrobi co do niej należy, jeżeli aparat sądowy tak widocznie jest niedostatecznym do zupełnego wymiaru sprawiedliwości."

Ponieważ korespondencja ta zawiera okoliczności niezgodne z prawdą i przedstawia cały fakt tendencyjnie w sposób mogący u nieświadomych rzeczy wzbudzić mylne i niekorzystne mniemanie o działalności sądu tutejszego w rzeczonej sprawie, przeto widzę się w obowiązku wezwać na podstawie §. 19. ustawy drukowej i artykułu II. ustawy z dnia 15. października 1868 nr. 142 dz. u. p. redakcję *Dziennika Polskiego* o zamieszczenie w jednym z najbliższych numerów pisma swego następującego urzędowego sprostowania.

Wprawdzie Michał Struzik badany pozasądownie przez c. k. żandarmerję zeznał między innemi, że go do podpalenia stodoły na Rudach namówił Jakób Klausner, wszelako to zeznanie jego nie było bynajmniej tak stanowczem i bez żadnego wahania się złożonem, jak to twierdzi autor korespondencji; przeciwnie, było ono nader chwiejnem i niejednostajnem, i nie było wypowiedziane z własnego natchnienia, ale było jedynie potwierdzeniem tego, co mu przy tem badaniu wyraźnie i z wymienieniem osoby podsuniętem zostało. Michał Struzik w ciągu tego badania go przez c. k. żandarmerję co raz to inaczej zeznawał: to wypierał się zupełnie iżby był ogień podłożył, to twierdził, iż uczynił to z własnej woli, bez niczyjej namowy, to znów mówił, że był namówiony przez Klausnera (innym razem że przez żydów), to wreszcie odwoływał to swoje zeznanie i wracał do poprzedniego tłómaczenia się — od chwili zaś odstawienia go do sądu i pierwszego przesłuchania przez sędziego śledczego przy zachowaniu form przepisanych, przez cały ciąg śledztwa i rozprawy obstawał stale przy zupełnem zaprzeczeniu, tłómacząc się, że zeznania jakie przed żandarmerją składał, były zmyślone i wymuszone wywieraną nań presją.

Gdy zeznania te ze względu na swą chwiejność i na okoliczności, wśród których były złożone, nie mogły dawać rękojmi zupełnej prawdziwości, gdy śledztwo sądowe z wszelką dokładnością i gruntownością przeprowadzone, żadnych innych przeciw Jakubowi Klausnerowi nie wykazało poszlaków, i przeciwnie sprawdziło takie okoliczności, które owo obwinienie Klausnera przez Struzika jeszcze bardziej wątpliwem i niewiarogodnem czyniły, — jedyny zaś poszlak przeciw Klausnerowi, jakim było powołanie go zasądowe przez Struzika, w skutek następnego odwołania odpadł, — przeto jest rzeczą jasną i łatwo zrozumiałą dla każdego, kto ma jakie takie o procesie karnym wyobrażenie, że na takim materjale dowodowym c. k. prokuratorja rządowa aktu oskarżenia przeciw Jakubowi Klausnerowi oprzeć nie mogła, i w skutek tego śledztwo przeciw niemu zaniechanem być musiało. O tendencyjności przedstawienia rzeczy ze strony bezimiennego korespondenta świadczy wymownie ta okoliczność, że pisze on, iż Struzik powołał Klausnera jako tego, który go do podpalenia namówił, a przemilcza z umysłu, iż Struzik następnie objaśnienie to odwołał. Zupełną zaś nieświadomość najpierwszych zasad prawa, a mianowicie §. 2. proc. kar. wykazuje to, iż korespondent czyni sądowi zarzut, że nie ukarał człowieka, który przez nikogo oskarżonym nie był, bo ani c. k. prokuratorja rządowa, jak to już wyżej wspomniano, aktu oskarżenia przeciw Klausnerowi nie wniosła, ani nawet poszkodowani zawiadomieni sądownie o zaniechaniu śledztwa przeciw niemu, nie zrobili użytku ze służącego im na ten wypadek z mocy §. 48. proc. kar. prawa, i ze skargą subsydjarną przeciw Klausnerowi wcale nie wystąpili. W Tarnowie 6. maja 1879.

Zawadzki, prezydent c. k. sądu obwodowego.

Z Izby sądowej.

(Proces Towarzystwa kredytowego miejskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Oskarżony opowiada że Spitzer przyszedł niejako do rzeczy gotowej. Od konsortów wiedział oskarżony, czego po Spitzerze spodziewać się może. Spitzer oznaczył tylko swą cenę. W ciągu całej akcji finansowej biorąc ją w rozciągłem znaczeniu, oskarżony czuł potrzebę poparcia dziennikarstwa. Gdy drugi raz odmówiono kotowania — podały to dzienniki wieczorne z uwagami złośliwemi. Oskarżony mówił o tem z Dubem, który przyrzekł działać na dzienniki. Czy konsortowie chcieli pozyskać dzienniki, nie wie oskarżony, o układach ich z Tresorem nie słyszał.

Dr. Jekeles. Co sądziłeś pan o powodach Spitzera, którymi tłumaczył potrzebę spisania układu o owe 10.000 złr. na imię konsortów?

Osk. Po części brałem je na serjo, po części przypuszczałem, że Spitzer nie znając nas pierwej, obawia się naszej niedyskrecji.

W skutek pytań przys. dr. Raabego oskarżony w dłuższym wywodzie objaśnia w znany już sposób niepowodzenia Towarzystwa.

Z kolei przystąpiono do przesłuchania oskarżonego Pisarczuka.

Przewodn. Przeciw panu podnosi oskarżenie zarzut pod *A.* i *D.*, mianowicie: *A.* że będąc wydelegowani przez Radę nadzorczą Towarzystwa zawarliście 11. listopada 1875 w imieniu Towarzystwa z konsorcjum wiedeńskiem umowę, według której za prowizją 5% względnie 6% konsortowie mieli wam być pomocni w przedaży lub lombardowaniu listów dłużnych, że pierw i potem przedstawiliście umowę tę dla Towarzystwa niekorzystną w bardzo dobrem świetle Radzie nadzorczej, mianowicie prowizję jako bardzo umiarkowaną, że od konsortów wymówiliście dla siebie tantiemę, o tem przed Radą zamilczeli, i w skutek tantiemy waszej skłonili ją do zatwierdzenia układu.

Osk. Proszę najpierw o pozwolenie wytłumaczenia się z zarzutu, jaki mi uczynił dr. Zbyszewski...

Przewodn. To potem. Pozostańmy przy rzeczy.

Oskarżony opowiada, że zalecony dr. Czemeryńskiemu przez znajomego, przyjęty został do Rady zawiadowczej Towarzystwa pod warunkiem subskrybowania udziału 5000 złr., na który rzeczywiście wpłacił około 1200 złr. W miesiąc po wstąpieniu mianowany został delegatem na 30 powiatów. Doprowadził Towarzystwu 8000 członków z 100.000 złr. w udziałach. Później postanowiono wysłać dwóch delegatów do Wiednia w celu postarania się o pieniądze. Proponowano Lewandowskiego i oskarżonego. Lecz że o Lewandowskim źle mówiono, proponowano w jego miejsce Popiela. Popiel jechać nie chciał i wskazał na dr. Czemeryńskiego.

Wysłano Czemeryńskiego, dodając mu do pomocy oskarżonego. Po drodze wstąpili do Krakowa. Tam próbował Czemeryński zawiązać stosunki z Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń bez skutku. W Wiedniu miał oskarżony stosunki z Janem Klangiem, i udawał się do niego. Klang wskazał Czemeryńskiemu Arnsteina. Zawieranie stosunków z konsortami opowiada oskarżony tak jak dr. Czemeryński.

Gdy czytano kontrakt z 11. listopada 1875, uderzyły oskarżonego *faux frais*, a postępowanie konsortów oburzyło go tak, że zawołał: *das ist ein Revolvergeschäft.* Dopiero gdy mu wytłumaczono, że *faux frais* będą zwrócone z prowizji konsortów, przyzwolił na kontrakt.

Co do prowizji zapewnionej oskarżonym od konsortów tłumaczy, że gdy podano powtórnie o kotowanie listów, Arnstein ofiarował Czemeryńskiemu i Pisarczukowi prowizję. Oskarżony radził się Czemeryńskiego, czy przyjęcie prowizji nie sprowadzi im nieprzyjemności. Czemeryński uspokoił go. Przed zawarciem układu z 11. listopada nie było mowy o prowizji. Przyrzeczenie prowizji wyrażonem było w liście do obu oskarżonych przez konsortów wystosowanym, później zmieniono list, napisano inny już tylko do samego oskarżonego. Mimo to Czemeryński zatrzymał prawo do połowy. Zastrzegli oskarżeni, że prowizja będzie wypłaconą, gdy interes będzie gotów. Co pod tem rozumie „interes gotów," różne na zapytania daje odpowiedzi: „gdy będą miljony," „gdy będą listy przedawać." Przewodniczący podnosi, że zastrzeżenie „gdy będą listy przedawać" jest bez tego znaczenia, jakie mu w swym interesie przypisuje oskarżony, gdyż konsortowie pierwej sami swej prowizji otrzymać nie mogli, zaczem zastrzeżenie to oznaczałoby chwilę najwcześniejszą.

Osk. Po wystąpieniu mem z Towarzystwa przysłali mi konsortowie 433 złr.

W skutek przedstawienia przewodniczącego zmuszony jest przyznać, że konsortowie przysłali mu ową prowizję na jego naleganie. Pieniądze zatrzymał dla siebie, gdyż i połowę należącą się Czemeryńskiemu wziął na rachunek 6.000 złr., które mu Czemeryński był winien.

Przewodn. Czy zajmywał się pan kotowaniem?

Osk. Byłem w ruskim Banku — lecz kotowanie jego papierów nic nie kosztowało.

Przewodn. Czy i tu miałeś pan nadzieję, że kotowanie nie będzie kosztować?

Osk. Nie przypuszczałem, że tak wiele.

Przewodn. Dla czego dwóch miało jechać?

Osk. Ja miałem wyszukać potrzebnych ludzi i drugiego wprowadzić.

Przewodn. Czy był kto przeciwny wysłaniu Czemeryńskiego do Wiednia?

Osk. Bardzo przeciwny był Groman. Lecz Groman wyjechał gdzieś do krewnych na krótko i wtedy uchwalono wysłać Czemeryńskiego. Nie było to jednak rozmyślnie, że pod nieobecność Gromana uchwała zapadła. Groman był przeciwny Czemeryńskiemu bo chciał zostać „dyrektorem finansów" (homeryczny śmiech).

Przewodn. Dla czego zezwoliliście 6% prowizję konsortom?

Osk. Bo trudno było inaczej.

Przewodn. A nie trudno było konsortom dać wam z tej 6% prowizji szóstą część? Dla czego to zrobili?

Osk. Nie wiem.

O tej szóstej części rozpowiada oskarżony: że po podpisaniu kontraktu dr. Czemeryński mówił mu, że powinniby konsortowie zrobiwszy taki interes zrobić żonom oskarżonych prezent n. p. z pierścieni z brylantami. Gdy potem w dzień oskarżeni zeszli się z konsortami przymówił się im Pisarczuk słowami dra. Czemeryńskiego. Na drugi dzień przynieśli konsortowie list gwarancyjny na prowizję dla obu. Oskarżony miał konsortom ułatwiać drobną sprzedaż listów dłużnych w kraju — i tem tłumaczy sobie ich hojność. Prokurator rządowy zauważa, że oskarżony przymówił się o drobnostkę, a konsortowie zapewnili oskarżonym korzyść ewentualnie 50.000 złr.

---

o postępowanie metodyczne, zastosowanie do stopnia rozwoju fizycznego dzieci, nauczyciele zaś, obznajomieni jako tako z ćwiczeniami gimnastycznemi w czasie uczęszczania czy to do tak zwanych preparand czy do szkół średnich, wykonywali je niegdyś jako ówcześni uczniowie, ćwiczyli więc siły własne, bez wskazówek, jak ćwiczenia te zastosowywać należy na różnych wieku dziecięcego stopniach. To też ćwiczenia gimnastyczne bez metodycznego postępowania zamiast pomóc, zaszkodzić mogą. Z metodyką gimnastyczną dopiero seminarja nauczycielskie obznajamiają swych kandydatów.

Okazała się więc niezbędna potrzeba Instrukcji metodycznej wobec dzisiejszej organizacji szkoły ludowej, a na wezwanie Zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego podjął się jej napisania pan Edward Madejski, lekarz z zawodu i od roku 1872 nauczyciel gimnastyki w tutejszych seminarjach nauczycielskich. W kilkuarkuszowej książeczce wyłożył on podług planu, szkole ludowej przepisanego, naukę w szeregu po sobie idących ćwiczeń, tablicami objaśnionych, podając przez to i nauczycielom, którzy się gimnastyki nie uczyli, łatwe do zrozumienia wskazówki, jak zadaniu szkoły w tym kierunku mogą uczynić zadość.

Książka jawi się w porze roku, ułatwiającej odbywania ćwiczeń gimnastycznych pod gołem niebem; tem skwapliwiej więc powinni nauczyciele korzystać z niej na rzecz nauki tak ważnej, bo tyczącej się zdrowia ciała, a z niem i zdrowia duszy dziatwy szkolnej. Gimnastyka bowiem nie tylko wszechstronnie kształci ciało, nadając mu zgrabność i zwinność, lecz zarazem wyrabia rzeżwość i przytomność umysłu, a z nią i uwagę zaostrza; budzi w uczniu zaufanie do sił własnych, rozwija odwagę i dzielność woli, a w ćwiczeniach gromadnie wykonywanych uczy karności, poskramiania siebie samego, stosowania się do całości, aby wykonać cel wspólnemi siłami; uczy więc i cnoty, w życiu społecznem niepośledniej.

Mam nadzieję, że podręcznik ten, wchodzący w skład biblioteki pedagogicznej, staraniem głównego Zarządu Tow. pedagogicznego wydawanej dla nauczycieli, dobre sprawie odda usługi, a nie godzi się zapominać, że hasłem nowożytnej szkoły jest: „Zdrowa dusza w zdrowem ciele".

Pisałem we Lwowie dnia 28. kwietnia 1879.

Zygmunt Sawczyński.

Dobre ryciny, z których 4 pierwsze tablice obejmują ćwiczenia rządowe, podnoszą użyteczność tego dziełka, które nietylko dla szkoły ludowej, lecz zarazem dla rodziców, dbałych o fizyczny rozwój swych dzieci i do własnego pouczenia osób dorosłych bardzo przydatnem być może.

* **Dobry ton.** Książka z ładną okładką, na pięknym papierze, dobrym drukiem zapełniona... ale co w sobie zawiera?... Tytuł nie ponętny, prawie odstręczający: nie nader szczęśliwie wybrany!... Nakładem F. H. Richtera we Lwowie 1879. Oddana pod sąd krytyczny na stół redaktorski. Któżby ją chciał czytać? Któżby chciał dobrego tonu uczyć się z książki i na co? jeśli nie otrzymał starannego wychowania, które każdy z wprawnem okiem łatwo wyróżni w tłumie?... Czyż jest czas i miejsce w dzienniku na sprawozdanie o dziele z takim tytułem?... Jednak, w chwili *dolce far niente* przychodzi ochota zajrzeć w głąb tej książki, choćby nie rozcinając kartek. Tymczasem czytelnik znajduje prawdziwą niespodziankę i kartki rozcina z ciekawością. Jest to zbiór rad napisanych w sposób bardzo zajmujący, wchodzących w sferę etyki raczej niż powierzchownego ukształcenia, mających na względzie przedewszystkiem moralność a następnie nadanie życiu estetycznej formy; — owa francuska, praktyczna umiejętność: *savoir vivre.* Kto zna starożytności greckie, kto czytał Euripidesa i Sofoklesa, kto słyszał o greckich hetarach, o ich salonach, o Atenach, owym starożytnym Paryżu, o Alkibiadesie, tym „lwie" greckich salonów, kto wie, jak Platon lubił i zalecał estetyczne formy we wszystkiem, ten nie zdziwi się, że tej książce poświęcamy kilkanaście wierszy, zachęcając do czytania jej. Autorką tego dziełka jest pani St. z hr. Russockich Wilczyńska.

* Wyszło na widok publiczny dziełko opracowane przez A. Nowoleckiego i Wł. Sabowskiego pod tytułem: „Pół wieku pracy".

Rys życia i zasług J. I. Kraszewskiego z powodu pięćdziesięcioletniej rocznicy jego działalności z dodaniem Spisu chronologicznego pism i dzieł jubilata z lat 1829 — 1879 oraz fotodrukowanego portretu z oryginalnej fotografji.

Zyciorys ten po większej części napisany zdolnem piórem Wł. Sabowskiego, chlubnie publiczności znanego z powieści i dzieł dramatycznych, zawiera kilka nowych szczegółów tyczących się naszego jubilata. Dochód z tego dziełka przeznaczony na korzyść p. Nowoleckiego, dotkniętego wielkiem nieszczęściem — ślepotą.

i nie daje wiary aby o tej prowizji dla oskarżonych tak mało było wiemy a konsortami jak oskarżony Pisarczuk przedstawia. Również i przewodniczący przedkłada oskarżonemu, że z całej rzeczy możnaby wnioskować, iż umowa o prowizję była pierwej zawarta niż kontrakt finansowy, że więc konsortowie bojali byli dla oskarżonych, gdy ci nawzajem nie byli twardymi przy kontrakcie finansowym.

Przewod. Gdy przyjechałeś pan do Lwowa czy nie mówiono co o waszej prowizji?

Osk. Bałutowski wyraził się, że pewnie Niemcy dadzą prowizję, lecz czasu, kiedy to było, nie podaje dokładnie, oznaczając go coraz inaczej. Ostatecznie zeznaje, iż było to przed ratyfikacją umowy finansowej.

Pod koniec posiedzenia dr. Czemeryński mówi do oskarżonego, że opowiadanie jego o brylantowych pierścionkach nie jest zgodne z prawdą, i że kompensacja połowy kwoty 433 złr. przysłanej przez konsortów z długiem Czemeryńskiego nastąpiła bez jego wiedzy.

28. maja 1879.

Badany przez przewodniczącego zeznaje oskarżony, że mu treść telegramów wysyłanych do Lwowa do rady zawiadowczej. Telegramy te wysyłali w dobrej wierze. Jako owego „najzaufańszego" wymienia Porgesa.

Przewodniczący odczytuje artykuł II. kontraktu finansowego z 11. listopada 1875 i pyta jakie z owem zobowiązaniem zobowiązania wiążą konsorcjum w obec Towarzystwa.

Oskarżony odpowiada, że dostatecznem ubezpieczeniem Towarzystwa była prowizja przyznana konsortom. Ciągle się obrywano musieli konsortowie do... co do czego się zobowiązali.

Przewod. W lutym 1876 zawiązaliście stosunki w Peszcie bez interwencji konsortów — a jednak w skutek kontraktu obowiązani byliście zapłacić prowizję.

Dr. Jekeles. Czy w kontrakcie konsortowie przyjęli jakie zobowiązanie co do kursu?

Osk. Tak jest 90%.

Dr. Jekeles. Jak rozumiałeś pan następnie art. II. kontraktu, iż nikogo nie możecie używać do pośrednictwa przez konsortów, czy nie sądziłeś pan, że chodziło konsortom o wykluczenie konkurencji, któraby obniżyła kurs.

Okoliczności te zdaje się zupełnie pojęcie oskarżonego.

Przewod. Czy mówił panu Czemeryński, że z powodu listu gwarancyjnego od konsortów możecie mieć kłopoty, i dla czego list przepisano na pańskie nazwisko. Pan Czemeryński uważał, że więcej prowizji jest zawsze niechwalebne, a on, adwokat, musi uważać na czystość swego imienia. Pisarczuk przystał, by w liście figurowało jego nazwisko.

Dalej w skutek pytania dra. Jekelesa porusza on usiłowania prezydenty i zastawiania listów dłużnych we Wiedniu. Oskarżony tłumaczy się, że konsortowie zawodzili. Z Tarnowskim zawarł oskarżony umowę, według której Tarnowski przyjmuje w zastaw 200.000 złr. listami, wypłaca 50% (imiennej ich wartości). Procent 8 i prowizja 2000 złr. od przedłużenia po 1.000 złr. od każdej. Interes nie przyszedł do skutku, ponieważ Pisarczuk nie dostarczył Tarnowskiemu listów w swoim czasie. Ponieważ oskarżony znajdywał wówczas skład z konsortami usiłującymi, przeto Dr. Jekeles oblicza mu, że układ z Tarnowskim dobry byłby dla ..., oskarżony nie przeczy, lecz tłumaczy się trudnem położeniem Towarzystwa — zresztą on sam nie robił umowy lecz za przyzwoleniem rady.

Co do drugiego zarzutu — mianowicie użycia dla siebie kwot 1000 złr. i 700 złr., oskarżony tłumaczy się najzupełniej tak samo jak dr. Czemeryński. Popada on w tej mierze w sprzeczności z zeznaniami złożonemi przed sędzią śledczym. Tłumaczy je albo niescisłem spisywaniem jego zeznań przez sędziego śledczego — albo że był „pod wrażeniem," albo też krótko odpowiada „nie pamiętam."

„O świętopietrzu" tak opowiada: Chodziło raz o audjencję u „hrabiego" Pretisa ministra finansów. Umarł wtedy ktoś z familji ministra i stąd trudność audjencji. Wtenczas Strauss lub Arnstein powiedzieli: „Dajcie na świętopietrze, to kardynał Rauscher wyrobi wam audjencję." To powiedzenie podobało się wszystkim i służyło za żartobliwą nazwę wydatków dyskrecyjnych. Konsortowie mówili także: „Otrzymacie list papieski indulgencyjny, jeżeli chcecie."

Mimo pytań radcy Buschaka, nie odpowiada Pisarczuk, czyli o owem świętopietrzu mówił we Lwowie serjo czy żartem. W ciągu całego przesłuchania przedstawia dr. Czemeryńskiego jak najkorzystniej, a to co przeciw niemu mówił w śledztwie, tłumaczy swem „pod wrażeniem", raz nawet oburzeniem, w jakie go wprawiły zarzuty sędziego śledczego.

Pauza półgodzinna. (C. d. n.)

Rolnictwo przemysł i handel.

Wiedeń 26 maja. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 2414, zgłoszono na targ kontumacyjny na środę 564, węgierskich 1505, niemieckich 304, razem 4787.

Targ był nadzwyczaj lichy. Płacono galicyjskie i bukowińskie woły złr. 47.— do 51·— z grubemi procentami na ubytek wagi, jedna partja 70 wołów bar. Romaszkana wagi 14 ct. wied. 53·— po odtrąceniu 34½ proc., gdy w najgorszym razie nie mogą stracić więcej jak 32 proc., węgierskie złr. 47·— do 51·—, prima 52 — do 53 —, niemieckie 48·— do 53·— za 100 kilo. Oprócz tego że na targ środowy przyjdzie galicyjskich 564 wołów, zostało dzisiaj do 300 niesprzedanych; do zabicia w żaden sposób nie chcą kupować, tylko z odtrąceniem procentów, przyczem po 2, 3 i 4 proc. więcej liczą niż powinni. — Lepszych cen tak prędko spodziewać się nie można, chyba za dwa miesiące, ponieważ wołów jest dosyć.

Krzysztofowicz & Schels.

Lwów 28 maja (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów). Pszenica czerwona złr. 8 30 do złr. 8·80, pszenica biała złr. 8 30 do 8 80, pszenica żółta złr. 8·— do 8 40, ordynarna —·— do —·—, żyto złr. 4 90 do złr. 5·20, jesienne złr. —·— do złr. —·—, jęczmień browarny złr. 5·— do złr. 5·25, jęczmień pastewny złr. 4 30 do złr. 4 40, owies złr. 4 70 do złr. 4 90, groch do gotowania złr. 6·25 do złr. 6·40, groch pastewny złr. 4 30 do złr. 4 30, wyka złr. 3 75 do 4·10, bób złr. 8·— do 9·50 kukurudza stara złr. 5 — do 5·10, kukurudza nowa złr. 4·50 do 4 75, rzepak zimowy złr. —·— do —·—, rzepak letni złr. 10 25 do złr. 11·40, rzepak jesienny złr. 11·25 do złr. —·—, lnianka złr. 8 50 do złr. 9·13, nasienie lniane złr. 11·— do złr. 11 50, nasienie konopne złr. 8 75 do 9 —, koniczyna złr. 30 — do 32 —, kminek złr. 30 — do 33 —, anyż złr. —·— do —·—, anyż płaski złr. 38 — do 40 —.

Spirytus za 10.000 litrow procent: Gotowy złr. 26 30, w terminach w miesiącu złr. —·—.

Waluty: marką —·—, rubel złr. 1·13¼, napoleondor złr. 9 34½.

Dodatek na ażio do opłat za jazdę i frachty na austrjackich kolejach żelaznych. Także począwszy od 1. czerwca 1879 aż do dalszego zarządzenia nie będzie pobierany na kolejach żelaznych dodatek na ażio za opłaty w srebrze wyrażone.

Przegląd polityczny.

Lwów 28. maja.

Mieszkający w Pradze posłowie czescy rozjechali się w swoje okręgi wyborcze, aby zawiązać komitety mające się zająć zwołaniem zgromadzeń przedwyborczych i przeprowadzeniem agitacji wyborczej.

Z Pesztu donoszą, że szef sekcji handlowo-politycznej w ministerstwie spraw zewnętrznych bar. Schwegel bierze na dłuższy czas urlop i nie wróci już na swą posadę. Sekcja, której przewodniczył ma być zwiniętą, a nastąpi dawny podział sekcji, jaki był w ministerstwie, przed jej utworzeniem. Opróżniona posada prezydenta spólnej najwyższej Izby obrachunkowej będzie wkrótce obsadzona. Zamianowany na tę posadę ma być były węgierski minister spraw wewnętrznych Wilhelm Toth.

Na wiadomość że cesarz zatwierdził wybór Bazoniego na podestę miasta Tryestu, o czem wczoraj już donieśliśmy, był Tryest świetnie iluminowany. Bazoni należy do stronnictwa włoskich progresistów, z którego to powodu powątpiewano o jego zatwierdzeniu jego wyboru. Widać, że podczas bytności swej w Wiedniu, dokąd będąc wybrany jeździł umyślnie, złożył sterom rządowym zaspokajające wyjaśnienia co do swych politycznych przekonań i sposobu zapatrywania się na stanowisko, na które został powołany. Nominacja ta zamknęła erę chaotycznego prowizorjum, trwającego od pół roku w stosunkach gminnych m. Tryestu.

W chwili obecnej gubernator Rumelji wschodniej, Aleko pasza, musiał już stanąć w Filipopolu i objął zarząd prowincji tej w imieniu sułtana. — Gdyby więc można było wierzyć w szczerość polityki moskiewskiej, i gdyby na każdym kroku nie było widocznem, że wszystko, co Rosja robi na drodze urzędowej, odrabia natychmiast przez swych tajemnych agentów, należałoby uważać wykonanie traktatu berlińskiego za zapewnione. W rzeczywistości jest jednak trochę inaczej, władza sułtana i namiestnika jego Aleko paszy będzie bowiem tylko nominalną, a Rosja obsadziwszy wszystkie posady cywilne i wojskowe przez swych zwolenników rządzić będzie jak dotąd w Filipopolu. — Wprawdzie komendantem naczelnym milicji bułgarskiej został Francuz, jenerał Vitalis, ale ponieważ wszystkie średnie i niższe stopnie oficerskie są zajęte bądź przez Moskali naturalizowanych, bądź przez Bułgarów wychowanych w szkołach wojskowych rosyjskich wpływ jenerała będzie na każdym kroku zneutralizowany.

W sprawie ostatecznego opuszczenia przez Rosjan półwyspu bałkańskiego, donoszą dziś, że gabinet petersburski szuka znowu pretekstu do przedłużenia terminu oznaczonego, jak wiadomo na dzień 3. sierpnia. Rosja mianowicie proponuje, aby komisja europejska mająca czuwać nad przeprowadzeniem reform w Rumelji została zniesiona jako zbyteczna po objęciu rządów przez Aleko paszę i nienawidzona przez Bułgarów, a ponieważ ani Porta, ani mocarstwa europejskie na propozycję tę nie przystaną, wyniknie ztąd nowe dyplomatyczne zawikłanie, które może posłużyć za wyborny pretekst do przedłużenia pobytu wojsk carskich w Rumelji.

Grecja nie przestaje swych wojowniczych demonstracyj przeciw Turcji, gdyż koncentruje na granicy korpus obserwacyjny z 30000 ludzi i jednocześnie wysyła do Ameryki oficerów marynarki z poleceniem zakupienia tam statków pancernych.

Gdyby w sprawie tej chodziło tylko o wydarcie Turcji większej przestrzeni kraju, wszystko zostałoby załatwione bardzo spiesznie, nie ma bowiem wątpliwości, że bez względu na niesłuszność wymagań greckich mocarstwa dla miłego spokoju zmusiłyby Portę do zadość uczynienia Grekom. Ponieważ jednak idzie tu o terytorjum leżące w okolicy Janiny, zamieszkałe wyłącznie przez Albańczyków, którzy zdecydowani są stawić rozpaczliwy opór przeciw wcieleniu ich do Grecji, sprawa ta jest bardzo skomplikowana i trudno przewidzieć jak się skończy.

W Berlinie spodziewają się lada chwila przesilenia gabinetowego, a mianowicie ustąpienia dwóch jego członków, t. j. znanego ze swych skrajnych dążności ministra oświaty Falka i ministra rolnictwa Friedenthala. Dymisja Falka jest koniecznem następstwem nowego sojuszu ks. Bismarka z konserwatystami i ultramontanami, którzy zapewno postawili takową na pierwszym planie ustępstw, których żądają za poparcie rządu, nie podobna bowiem przypuścić, aby mister, który uważany był za głównego promotora praw majowych mógł pozostać u władzy w dzisiejszych okolicznościach. Co się zaś tyczy Friedenthala, to powodem spodziewanej jego dymisji jest okoliczność, iż głosował on przeciw wprowadzeniu cła od zboża i stanął przez to w opozycji z kanclerzem.

Pomimo nacisku wywieranego przez Niemcy i Rosję wolna Szwajcarja broni się z godnością przeciw domaganiu się tych mocarstw zniesienia prawa gościnności dla przestępców politycznych. Opinja publiczna oświadcza się w całej Szwajcarji jak najenergiczniej przeciw wszelkiemu ograniczeniu prawa gościnności, a dziennikarstwo dowodzi bardzo słusznie, że jeżeli w średnich wiekach kościół katolicki uznał katedry za miejsce bezpiecznego schronienia dla przestępców, nawet już skazanych przez sądy, a obecnie Anglja i nawet Turcja dają przytułek politycznym wychodźcom, to Szwajcarja ma także prawo zatrzymać w swej konstytucji prawo gościnności. Różnicą jaką starają robić między socjalistami i przestępcami politycznymi nie ma żadnej podstawy, a Szwajcarja co najwyżej może przystać na to, żeby wychodźcy używający jej gościnności zostali wydaleni z jej granic w razie, gdy się dopuszczą czynności karygodnych, zakłócających porządek i spokój publiczny.

Pomimo stanu oblężenia i energji Gurki rewolucyjny komitet wykonawczy wydał przed kilku dniami w Petersburgu obszerny manifest, w którym oświadcza, że dąży do radykalnej zmiany politycznej, i zwraca przedewszystkiem uwagę na obudzenie w narodzie poczucia politycznej samodzielności. Aby osiągnąć cel ten, należy oświecić naród pod względem zbrodniczych zamiarów i celów rządu i klasy panującej, gdy zaś to nastąpi, wówczas Rosjanie sami znajdą broń do walki za wolność, i zrozumieją, że zadaniem ich **nie jest uwolnienie Słowian dlatego, że wyznają jedną z nami religję i mają wspólne pochodzenie, ale walka o polepszenie własnej doli.** „Czas już abyśmy przestali oddawać naszą krew i mienie na rozporządzenie kliki, mającej jedynie na widoku swe osobiste interesa, powiada manifest rewolucyjny, a w obec licznych i drogich grobów braci naszych, których straciliśmy niedawno, podajmy sobie ręce do związku braterskiego i odwołajmy się, gdy chwila stanowcza nadejdzie, do narodu rosyjskiego."

Telegramy „Dz. Polskiego."

Wiedeń 28. maja. — *Wiener Abend Post* zapewnia, że według najnowszych wiadomości z Aten ostatnie rozporządzenia wojskowe rządu greckiego nie mają bynajmniej cechy niepokojącej. Są to tylko zwyczajne środki ostrożności, aby zapobiedz oporowi możebnemu Albańczyków w razie ustępstw terytorjalnych ze strony wysokiej Porty.

Petersburg 28. maja. — Według sprawozdań z Liwadji o przyjęciu deputacji bułgarskiej, oświadczył książę deputacji, że jego odwiedziny we wielkich dworach może będą z pewną korzyścią dla tych Bułgarów, którzy nie osiągnęli niezawisłego bytu. Car powiedział, że pomyślność Bułgarji zależy od umiarkowania i legalności, którą naród przejąć się musi, nie schodząc z uzyskanego dziś stanowiska, a przyszłość zdając w ręce Boga.

Londyn 28. maja. Traktat pokoju z Jakubem Hanem postanawia oprócz tego co już jest wiadome, że Anglia będzie emira popierać w obronie przeciw wszelkiemu napadowi z zewnątrz—tudzież, że będzie zawarty traktat handlowy na 12 lat.

W izbie niższej zawiadomił rząd, że nie ma różnicy zapatrywań między Francją a Anglją co do Egiptu. Izba odroczyła się do 9. czerwca.

Konstantynopol 27. maja Aleko pasza (książę Vogorides) odjechał dziś do Filipopola. Wysłannik jenerała Stołypina i deputacja krajowców przyjmować go będą na granicy.

Berlin 28. maja. Parlament uchwalił resztę ustawy o ocleniu zapasów towarowych, przyjętą według wniosków komisji. Dalej toczyła się obrada o cłach na drzewo, za któremi przemawiał Bismark odwołując się na cła od drzewa w Rosji i Austrji. *Norddeutsche Ztg.* dodaje do doniesień o wczorajszym obiedzie cesarza u Bismarka, że kanclerz skorzystał z tej sposobności aby wyjednać sobie kilkomiesięczny urlop.

Wersal 28. maja. Senat wybrał ministra wojny Gresleja i ministra marynarki Paurequiberrego na senatorów dożywotnich. — W Izbie poselskiej wnosi Clemenceau (radykalista) aby Blanquiego uwolnić tymczasowo, aby sam osobiście mógł bronić wyboru swego w Izbie. Clemenceau domagał się aby przedmiot uznać za nagły, lecz Izba odrzuciła jego żądanie 272 głosami przeciw 171. Izba wzięła pod obrady wniosek Naqueta o rozwodach katolickich.

Berlin 27. maja. Komisja ustanowiła 60 marek cła od 100 kilo zagranicznego tytoniu a 25 m. od krajowego. — Wniosek rządowy uchylono. — Parlament przyjął 1. §. ustawy o zamknięciu granicy według wniosku Windhorsta, mocą którego mogą być na razie pobierane cła od żelaza surowego, towarów korzennych i cukierniczych, artykułów żywności i nafty według taryfy, przyjętej w parlamencie w drugiem czytaniu.

Filippopol 27. maja. Aleko pasza ma przybyć dziś po południu. Miasto na jego przyjęcie uroczyście przystrojone. Stołypin obsadził wszystkie posady wojskowe i cywilne krajowcami, których przychylność dla Rosji znana dostatecznie. Stołypin zaciągnął też 80 uczniów akademji wojskowej sofijskiej w randze oficerów do milicji bułgarskiej.

Ateny 27. maja. Zgromadzenie Kreteńczyków zaprzeczyło jednogłośnie pogłosce, jakoby kreteńscy zbiegowie prosili Anglję o pomoc.

Wiedeń, 28. maja, 10 godz. 28 min.

Akcje Kredytowe	265·90	Akcje kolei Połud.	90·—
„ Anglo-Austr.	126·75	20 frankówka	9·33
„ Unionsbank	85·—	Rosyjski Banknoty	1·13
„ kolej Kar. Lud.	243·—		

Usposobienie słabe.

Wiedeń, 27. maja.

Jed. dług pań. w bank.	68 35	Londyn	117·20
„ „ „ w srebr.	70 60	Srebro	—·—
Renta w złocie	80·80	20-frankówka	9·34
Losy pożycz. z r. 1860	125·75	Dukat ces. men.	5·50
Akcje banku wied.	843·—	100 marek niemiec.	57 60
Akcje banku kredyt.	266·75		

Wiedeń, 27. maja 2 godz. 30 min.

Losy kredytowe	171·50	Węg. Obl. państ. 18	74·60
Węg. akcje kredyt.	253·—	Galic. Indemnizacja	90·—
Losy Angl.-Austr. B.	128 30	1864 Losy	160·50
„ Unionsbank	85 30	Siedmiogr. kolei	104·50
„ kolei Kar.-Lud.	243·—	Akcje banku obrotow.	—·—
„ „ Północna	229·25	Losy tureckie	22 75
„ „ Połudn.	92 50	Złota renta węgiers.	95.10
„ „ Alfölds.	14·—	Akcje kolei państw.	— —
„ „ Elżbiety	181·75	Bankverein	—·—
„ „ Lw.-Czer.	139·50	Rosyjskie banknoty	1·13
„ „ Węg. Poł.	130 50	Węgierskie Losy	105 50
„ „ Rudolfa	—·—	Reichsmark	—·—
„ Komunal. wied.	117·50		

Usposobienie: stałe.

Paryż 3% renty 80·70 . Lombardy —.—

Berlin, 27. maja 5 godz. 8 min.

Rosyjskie banknoty	197·10	Galicyjskie	105·30
Akcje kredytowe	464·50	Kolei Rumuńskiej	32·50
Lombardy	159·—	Austrjackie banknoty	173·90

Przyjechali do Lwowa dnia 28. maja.

Hotel Warszawski. G. Bieniaszewski z Wysoka, J. Błoński z Gorlic, J. Dobrowolski z Chodorowa, A. Wolfram z Makuniowa, A. Weboli z Rosji, K. Suchodolski z Grzymałowa, A. Swert z Krakowa.

Hotel Żorza. A. ks. Lubomirski z Mizyńca, E. hr. Le Grelle z Antwerpji, W. Pol z Rosji, A. Weber z Sielca, E. Rozwadowski z Torówki, F. Raffałowitsch z Petersburga, H. Faber z Bordeaux.

Hotel Angielski. A. Reindl z Wolicy, dr. F. Fruchtman z Stryja, H. Janko z Huszan, W. Mierzeński z Baryłowa, A. Pohorecki z Rosji, B. Skibniewski z Balic, P. Sławiński z Pruss.

Dnia 27. maja.

Lwów, z Izby handlowej	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę à 200 zł		
Kolei gal. Karola Ludwika	244 50	241 50
„ Lwowsko-Czerniow.	141 —	138 —
Banku Hipotecznego gal.	267 —	263 50
„ Kredytowego gal.	230 —	226 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	91 —	90 —
„ „ „ 4% „	84 60	83 60
„ „ „ 5% „	91 —	90 —
Banku Hip. gal. 6% „	95 40	94 40
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	— —	95 —
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los., w 15 l	91 50	90 25
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	90 75	89 75
Pożyczki kraj. 1873 6%	97 50	95 —
Losy miasta Krakowa	20 50	19 —
„ „ Stanisławow	25 50	23 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 50	5 40
„ cesarski	5 54	5 44
20 frankówka	9 40	9 30
Pół imperjał rosyjski	9 67	9 55
Rubel rosyjski srebrny	1 67	1 55
„ „ papierowy	1 14	1 12
100 marek niemieckich	58 —	57 25
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w srebr. za 100 złr.	100 25	99 25
Wiedeń 27. maja.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa 4⅕%	68 50	68 35
„ srebrna 4⅕%	70 75	70 60
„ złota 4%	80 95	80 80
Losy z r. 1854 4½%	117 —	116 50
„ „ 1860 4% zł. 500	126 50	125 75
„ „ 1860 4% „ 100	130 25	129 75
„ „ 1864 „ 100	161 25	161 —
„ „ 1864 „ 50	160 —	159 —
„ Como-Renten	29 —	28 50
Obligi indemnicyjne.		
Czeskie	103 —	102 —
Bukowińskie	86 —	85 25
Galicyjskie	90 50	90 —

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	— —	104 75
Wyższo-austrjackie	101 —	100 —
Szląskie	— —	96 50
Styryjskie	— —	100 —
Siedmiogrodz.	82 25	81 50
Węgierskie	85 75	85 25
„ z klauz. 1867	82 50	81 75
Obligi poż. kolei węgier.	112 —	111 75
Renta węgierska złota	95 30	95 15
„ „ za kolej wsch.	73 —	72 70
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Banku	126 50	126 25
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
„ „ austrjack.	169 75	169 25
Zakład kred. d. hand. i Pr.	267 —	266 75
„ „ węgierskie	254 25	253 75
Bank depozytowy	— —	— —
Towar. eskomp. niż. austr.	880 —	825 —
Gal. banku hipotecznego	— —	— —
„ „ dla hand. i prz.	— —	— —
Austro-węg. banku (N.-B.)	845 —	843 —
Bank kredytowy realność	— —	— —
Unionbank	84 25	84 —
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	47 50	46 25
„ Alföld-Fiume	140 75	139 75
Żeglugi par. na Dunaju	573 —	571 —
Kolej Elżbiety	182 25	181 75
„ półn. Ferdynanda	2286	2282
„ Franciszka Józefa	150 25	149 50
„ gal. Karola Ludwika	243 25	243 —
„ Koszycko-Oderberg.	117 25	116 75
„ Lwow.-Czer.-Jassk.	137 —	136 —
„ Północno-austrjacka	135 25	134 75
„ „ Lit. B.	67 75	67 25
„ Rudolfa	136 —	135 50
„ Siedmiogrodzka	103 50	103 —
„ towarzystwa państw.	273 —	272 50
„ połud. (Lombardy)	95 50	94 —
„ Cieszańska	208 50	207 50
„ węg. galic. Łupkow.	108 25	107 75
Losy.		
Regulacja Dunaju	110 —	109 50
Premiowe Wiedeńskie	116 50	116 —
„ Węgierskie	106 25	106 —
„ Tureckie	23 10	22 90
Kredytowe	172 —	171 50
Klary	38 25	37 75
Żeglugi par. na Dunaj.	107 —	106 25

	żądają	płacą
Keglewicha	16 50	16 —
Krakowskie	20 —	19 70
Miasta Budy	39 25	38 75
Palffy	36 25	35 75
Rudolfa	17 —	16 50
Salma	47 25	46 75
St. Genois	38 50	38 —
Stanisławowskie	25 75	24 25
Waldstein	33 75	33 25
Windischgrätza	34 75	34 25
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	78 25	77 70
Elżbiety	96 20	95 70
Ferdynanda północna	107 —	106 30
Franciszka Józefa	94 —	93 50
Gal. Karola Lud. I. Em	103 75	103 —
„ „ „ II. „	— —	102 —
Koszycko-Oderb.	80 70	80 60
Lwowsko-Czern. I. Em	83 80	83 40
„ „ II. „	87 25	86 75
Rudolfa	87 —	86 75
Siedmiogrodzkiej	73 30	73 60
Kolej państwowa	— —	167 50
„ połud. (Lombar.)	127 25	126 75
„ Cieszań. towarz.	93 —	92 25
Węg. gal. Łupkowska	74 90	74 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 52	5 50
20 frankówki	9 35	9 34
Imperjały rosyjskie	9 63	9 62
Funty szterl. angielsk.	11 75	11 70
Listy tureckie złote	10 68	10 65
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebr. za 100 zł	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	57 70	57 60
Ruble papierowe	113 75	112 25

Warszawa 24. maja.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne I serji	— —	100 —
„ „ II „	— —	100 —
kupon	— —	168
„ nowe	— —	100 45
kupon	— —	211
Listy likwidacyjne	— —	96 35
kupon	— —	192
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bygdos.	81 —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	243 —	— —
„ „ „ 1866	237 —	— —

L. 5959. **Ogłoszenie licytacji.** 1924 2—2

Dnia 4. czerwca 1879 we Środę o godzinie 12. w południe odbędzie się w III Departamencie Magistratu publiczna **licytacja** zapomocą ofert pisemnych celem oddania **w przedsiębiorstwo budowy kanału** tudzież **trąb drewnianych kanałowych** w ulicy Gródeckiej, a to według zatwierdzonego przez Reprezentację miej. projektu i kosztorysu na ogólną kwotę 40.630 złr. 92 ct. a. w. obliczonego, na podstawie cen jednostkowych.

Mający zamiar ubiegania się o to przedsiębiorstwo zechcą w terminie wyż oznaczonym wnieść na ręce komisji licytacyjnej swe oferty ostemplowane i opieczętowane z napisem na kowercie:

„Oferta N. N. na budowę kanału publicznego w ulicy Gródeckiej", w których bez wszelkich dalszych zastrzeżeń wyrażony być ma procent ofiarowanego opustu lub żądanego dodatku do cen jednostkowych, służyć mających za podstawę przy licytacji i do obliczania następnie przypadających należytości do ofert należy dołączyć kwit na złożone w kasie miejskiej wadjum licytacyjne w kwocie 4000 złr. gotówką lub w papierach wartościowych według kursu w gazecie lwowskiej w przededniu licytacji notowanego.

Bliższe warunki licytacyjne, względnie kontraktowe przejrzane być mogą przed terminem licytacji w III Depart. Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat królewskiego stołecznego miasta Lwowa.
Lwów dnia 19. maja 1879.

L. 11437/1879 **Dzierzawa dóbr Błotnia** 1924 2—3

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że celem wydzierzawienia głównego **folwarku w Błotni w starostwie Przemyślańskiem** przy gościńcu Lwowsko-Brzeżańskim położonego, do fundacji śp. Stanisława Gosiewskiego **na okres sześcioletni** od 1. czerwca 1879 liczyć się mający, publiczna licytacja za pomocą **pisemnych ofert dnia 4. czerwca 1879 o godzinie 11tej** przed południem w I. biurze Magistratu przeprowądzoną zostanie.

Folwark ten zawiera obszaru około 386 morgów, wygodny dom mieszkalny, i dostateczną ilość zabudowań gospodarczych, **a nie należą do dzierżawy prawo propinacji z dwiema karczmami i trzema młynami,** które to przedmioty osobno zostaną wydzierzawione.

Cenę wywołania ustanawia się na **3600 złr. w. a rocznego czynszu dzierzawnego,** z obowiązkiem aukcjonowania w drugiem trzyleciu czynszu dzierzawnego o dziesięć %.

Oferty mają być zaopatrzone w wadjum wynoszące 10% ofiarowanego rocznego czynszu dzierzawnego, jednak nie mniej jak 10% ceny wywołania.

Warunki licytacji przejrzeć można w biurze I. Magistratu w godzinach przedpołudniowych.

Z Magistratu król. stołecz. miasta Lwowa.
Lwów, dnia 12. maja 1879.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego."